

JOANNA DYLEWICZ ur. 1927; Końskowola



Tytuł fragmentu relacji	Szkoła
Zakres terytorialny i czasowy	Końskowola; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Końskowola, region, szkoła, nauczyciele, plebania, kościół Świętej Anny, żydowscy koledzy, żydowscy uczniowie, stosunki polsko-żydowskie, relacje polsko-żydowskie

Szkoła

Do szkoły chodziłam podstawowej w Końskowoli no i w trzydziestym dziewiątym roku, kiedy wybuchła wojna, chodziłam jeszcze do szkoły podstawowej w Końskowoli. Szkoła w Ratuszu była, ale ja chodziłam do szkoły na Szosie Lubelskiej, jest szkoła za parkiem. Później była szkoła - to był chyba dom Luśkiewiczów, czy jak oni się nazywali, jak się na Pożóg idzie, ten na rogu budynek, tam, też była szkoła, tam chodziłam też. Tam był Gryglicki nauczyciel. Pierwsza nauczycielka z Puław przyjeżdżała, [nazywała się] Juhercowa. Pani Juherc. Jak Sowietci weszli, to jej męża sprzątnęli, a później chyba i ją, bo oni należeli do jakiejś organizacji czy coś takiego. Pani Juhercowa przyjeżdżała z Puław do Końskowoli, Gryglicki mieszkał w Końskowoli, nie wiem nawet czy on jeszcze żyje. Było więcej nauczycieli. Była Zdunówna. Ja nie pamiętam teraz wszystkich nazwisk. Gryglicki, Juhercowa to z Puław. Nie mogę sobie przypomnieć nazwisk nauczycieli.

Przed samą wojną [skończyłam] piątą klasę. Pamiętam koleżanki: Marysia Sadurska, jeszcze jedna Sadurska - Elżbieta Sadurska. Za rzeką, za mostem pierwszy budynek po lewej stronie i później dalej, druga Sadurska mieszkała jak się tam na Młynki tam skręcało, to jej po prawej stronie taki domek był. Edek Rodak chodził, Kudelikówna Lidka i siostry miała, brata i siostry. Była Marylka Kudelikówna. Edek Rodak to był kościelnego syn. Pamiętam, że na plebanię, bo [mój] ojciec tam na plebanii robił te wszystkie urządzenia jak piece, konserwował to wszystko, a my jako dzieci żeśmy ganiali na plebanię. Ksiądz proboszcz Stokrodzki miał gospodynię. Wiem, że czarna babka była, przystojna taka, przychodziła w futrze zimą, a my żeśmy latali do księdza na gruszki, na jabłka, ganialiśmy tam po całym podwórku. Paw chodził taki olbrzymi, ten ogon jak rozłożył o taki piękny dywan. No i bardzo często żeśmy na plebanii byli i tutaj koło tego kościółka Świętej Anny po tym cmentarzu żeśmy ganiali z dziećmi, właśnie Edek, Marylka to żeśmy tam ganiali po tym.

Żydzi chodzili z nami do szkoły. Dużo było Żydówek. Pamiętam: Icek, Tera... W szkole było pół na pół dzieci żydowskich i polskich. Teraz człowiek nie pamięta tego wszystkiego jak to tam było. Też żeśmy robili takie figle. Jak szedł Szabes, to się smarowało smalcem Rywkę... Żydowskie

dzieci i polskie dzieci razem chodziły do szkoły. Nie było tam, że to jest oddzielnie. Ale nie było tak, po żydowsku rozmawiali, to się ich namawiało, żeby macę przynieśli. Macę jedliśmy jak przyszedł Szabes, ale oni już w sobotę nie przychodzili do szkoły, już oni mieli swoje święto. My mieliśmy niedzielę, oni już w piątek zaczynali Szabas. Żydzi się kształcili, oni nie czekali tak jak Polak, że skończył czy nie skończył te siedem klas i oni szli dalej. Mimo to, że chodzili do Polskiej szkoły, to oni mieli swoje szkoły, żydowskie. Były w Końskowoli szkoły żydowskie, gdzie oni się kształcili. Polska to polska, dlatego żeby on ten język szlifował polski, ale żydowskie to były szkoły też. Mój brat Józiek pracował w kuźni Piekarskiego. Też figle go się trzymały, bo Zduniówna, jego nauczycielka, to pamiętam, on raz wlaź do kuźni, tych wszystkich sadzy nabrał w torbę i jak ona szła to on pachnął i te wszystkie sadze się rozsypały i ona była przysypana też. Ale mimo wszystko, nie wiem, lubiła go, bo na nartach jeździła to zawsze go brała i po polach z nią chodził.

Data i miejsce nagrania	2004-09-13, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Krzysztof Jesionek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"